

WERNYHORA

WIESZCZ UKRAIŃSKI

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

Z ROKU 1768.

PRZEZ

MICHAŁA OZAJKOWSKIEGO.

TOM I.

WARSZAWA.

Wydawnictwo „Dziennika Powszechnego.”

—
1907.

W drukarni Noskowskiego Warecka № 15.

Przedśłowie.

Wernyhora!

Gdy usłyszemy samo to imię—natychmiast staje przed naszym okiem owa Matejkowa postać wieszczego starca na mogile stepowej—w otoczeniu ludu. Wieszcz ludowy, z oczyma wzniesionemi w niebo, z teorbanem w rękę przepowiadający przyszłe klęski Ziemi Ukrainskiej i Polskiej Koronie.

Bo tak się on przedstawił wyobraźni wielkiego narodowego malarza i takim pozostał w oczach całego dzisiejszego pokolenia: on starzec „jasnowidzący” obok księdza Marka Karmelity, cudotwórcy, co również występuje na Kresach.

Dwie te postacie natchnione i osłonięte jakby obłokiem tajemnicy, uosabiają ówczesną epokę w tem, co miała ona najszlachetniejszego; jeśli przy nich postawimy jeszcze Puławskiego, uosobienie rycerskiej Mohortowej duszy kresowca—konfederata Barskiego—będziemy mieli całokształt wszystkiego, co „duszę żywą w sobie miało.”

Jeszcze czas reform, czas Sejmu Wielkiego nie był nadszedł: kraj śpi—choć się nad nim

II.

gromadzą straszliwe chmury, w których wzbiera grom ostatni.

Ale oto gdzieś na ziemiach kresowych powstają dwaj mężowie natchnieni: Ukrainiec—i Polak: chcą oni wstrząsnąć uśpionym duchem narodu, obudzić go i rozbudzić, przestrzedz przed groźnemi chmurami na niebie, co się gromadzą.

To też nie dziw, że dwie te postacie zapalały wyobraźnię największych poetów i artystów: Słowacki wyprowadza Wernyhore w dwóch swoich poematach: w „Śnie srebrnym Salomei“ i w „Beniowskim,” a jego „Książd Marek” jest porywającym, natchnionym zakonnikiem-patryotą. W obecnych czasach Wyspiański wprowadza na scenę Wernyhore w „Weselu”:—jest on także tutaj owym budzicielem ludu, który woła do czynu!

Jednym z pierwszych, który ową postać popularną, zwłaszcza na Ukrainie (gdzie dotychczas przechowują jego przepowiednie) wprowadził do literatury był Michał Czajkowski.

Ze wszystkich jego powieści historycznych „*Wernyhora*” napisany jest z największem od czuciem, talentem i najwięcej! posiada żywego ła historycznego. Gorący zwolennik idei braterstwa Kozaczyzny i Polski, zaznaczał skwapliwie takie momenty i postacie w dziejach, w którychby owo braterstwo mógł, jak najsilniej uwydatnić. W postaciach Wernyhory i atamana Nekrasy przedstawił właśnie część Ukrainy wiernej Polsce, związanej z nią w dobrej i złej doli. Nie możemy wymagać od Czajkowskiego, by w owych czasach, w jakich żył, mógł się wznieść na tyle bezstronne stanowisko, żeby uznać możliwość zupełnej niezależności

III.

Ukrainy od Polski, z którąby pozostawała w stosunku wiernej sojuszniczki, tak, jak o tem marzył hetman Mazepa, jedyny patryota prawdziwie ukraiński, nie szukający, jak Bohdan Chmielnicki, jakiegokolwiek jarzma, choćby nawet tureckiego, byle Ukrainę od Polski oderwać—ale pragnący uczynić Ukrainę niepodległą. Takiej bezstronności niepodobna wymagać od Czajkowskiego, który w powieściach swoich umiał malować albo dzielnych mołojców, wiernych Rzeczypospolitej i dlatego posiadających wszystkie jego sympatye, albo też takich krwawych rizinów, jak Żeleźniak i Gonta.

I sam Wernyhora jest może u niego nadto „zlaszony” i „zeszlachcony”—nie jest takim typowym „didem” ukraińskim, jakim był prawdopodobnie w rzeczywistości. Więcej jest uwidaczniony jego zdrowy rozsądek i wierność dla Polski, niż jego wieszczce natchnienie.

On nie usiada na mogile, jak Wernyhora na obrazie Matejki, by stamtąd w wieszczej ekstazie, która mu włos jeży nad czołem, przepowiadać przyszłe wypadki, lecz rozprawia z panami szlachtą na różnych naradach i zajmuje się dyplomacją.

Dzisiaj badania historyczne zupełnie inaczej przedstawiają bardzo wiele faktów przytoczonych przez Czajkowskiego; ale w owych czasach, gdy on pisał, nie troszczono się tak bardzo o literalną ścisłość historyczną w powieści. Sam autor wziął się do pióra, jak większość ówczesnych powieściopisarzy, bez żadnego przygotowania, w wolnych chwilach od wojaczki: a czego nie wiedział, to nadrabiał fantazyą! Pomimo jednak niejednego błędu historycznego „Wernyhore” — jeszcze dziś, kiedy posiada-